

O świętych gajach

O świętych gajach, dobrych i złych piotrkowianach i Piotrze Morawiaku co w Piotrkowie pierwszy kościół pobudował

W mrocznej przeszłości i tak w czasie odległej, że dziadkowie dziadków najstarszych Piotrkowian tego nie pamiętali, gród piotrkowski na wzniesieniu pomiędzy dwoma rzekami położony otaczały szeroko rozlane wody i niedostępne bagniska. Pośród bagien pierwotni mieszkańcy tych okolic budowali domostwa na palach drewnianych, do których jedynie łodziami, albo wpław dostać się było można. Były więc domostwa bezpiecznym schronieniem przed napadem nieprzyjaciół i dzikimi zwierzętami tak długo, aż ciasno się zrobiło na bagnach, bo nowych mieszkańców przybywało i nie było już gdzie domów budować. Wtedy część ludzi z bagien przeniosła się na wzniesienie, gdzie dzisiaj jest Stare Miasto, a część na południowy brzeg Strawki na wzgórze, gdzie przy Krakowskim Przedmieściu kościół Nawiedzenia Najśw. Marii Panny stoi, a przed wiekami rosły bujne lasy. Miejsca tu było dużo, więc rozwinęła się osada duża i ludna, a tam gdzie stoi kościół, rósł święty gaj, czczony przez długie lata jako siedlisko bogów pogańskich, którym pod świętymi drzewami składano ofiary i dary rozmaite. W tym miejscu gdzie dzisiaj stoi dzwonnica, rósł jakiemuś bóstwu poświęcony dąb ogromny, którego kora i drewno służyły jeszcze w XVIII wieku za lekarstwo dla ludzi i zwierząt domowych. Mieszkańcy osady uprawiali ziemię, hodowali bydło, łowili ryby w rozlewiskach Strawki i dziką zwierzynę w okolicznych lasach i żyli spokojnie.

W IX wieku przybył do osady misjonarz Piotr zwany "Morawiakiem", co pewnie z Wielkich Moraw pochodził i zaczął wśród nich krzewić chrześcijaństwo. Na miejscu świętego gaju zbudował kościół drewniany, w którym odprawiał nabożeństwa i głosił zasady wiary chrześcijańskiej. Mieszkańcy osady na dzisiejszej "Krakówce" chętnie słuchali jego nauk i przyjęli chrześcijaństwo, a święty gaj wycięli i posągi bóstw pogańskich zniszczyli. Zostawili tylko stary dąb, bo miał właściwości lecznicze. Kiedy Piotr uznał, że jego misja została spełniona, pożegnał chrześcijańskich mieszkańców "Krakówki" i przeprawił się przez bagna i moczary na północny brzeg Strawki, gdzie również rozwijała się duża i ludna osada. Tutejsi mieszkańcy nie uprawiali ziemi, a zajmowali się głównie wyrobem broni bojowej i myśliwskiej, którą sprzedawali i to było ich główne źródło utrzymania. Byli oni bardziej dzicy i do obyczajów pogańskich jako wiary przodków bardziej przywiązani niż mieszkańcy "Krakówki". Przyjęli więc misjonarza Piotra nieprzyjaźnie i zmusili go do powrotu na południowy brzeg do chrześcijańskiej osady. Po powrocie do przyjaznych sobie ludzi, Piotr dalej nauczał, odprawiał nabożeństwa w swoim kościele i udzielał chrztu.

Jednak zawziętość pogańskich Piotrkowian ze Starego Miasta była wielka. Kiedy szykując się do obchodów świąt pogańskich, może na Kupałę, przybyli do chrześcijańskiej osady i zobaczyli, że święty gaj został wycięty, a posągi bóstw obalone, to "przejęci grozą kościółek spalili, a nowo nawróconych na wiarę prawdziwą rozpędzili na cztery wiatry". Tak to w dziewiątym wieku pogaństwo zatriumfowało w Piotrkowie, i trwało to aż do czasów kiedy książę Polan Mieszko przyjął chrzest, a z nim całe państwo. Wtedy chrześcijaństwo wróciło nad brzegi Strawy i Strawki, ale długo jeszcze brakowało tu świątyni. Dopiero wtedy, za panowania księcia Mieczysława (legenda nie mówi o którego Mieczysława chodzi), a może trochę później, Piotr Włostowic postawił nowy, tym razem murowany kościół i ten przetrwał do naszych czasów.